Nr. 90. Kraków, Wtorek 21 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 60 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi Kd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jossel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy, w Berlinie F. R. Cos. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Rozskowski.

Z bieżącej polityki.

Piszą do nas z Wiednia:

Śmierć hr. Gołuchowskiego zrobiła aktualną kwestyę marszałkowską, która miała być załatwioną dopiero po rozwiązaniu Sejmu; albowiem ś. p. hr. Gołuchowski oświadczył był w sposób zupełnie stanowczy, że laski marszałkowskiej po raz drugi nie przyjmie. Położenie jest o tyle kłopotliwe, że Sejm obecny potrwa już nie długo i że w przyszłym Sejmie stosunki będą prawdopodobnie tak zmienione, że polityk obecnie, nawet bardzo odpowiedni do sprawowania urzędu marszałka, w bliskiej przyszłości może zechce natychmiast usunąć się, skoro natrafi na nowe komplikacye i trudności. W tych warunkach wyszukanie i, powiedzieć to trzeba, — uproszenie kandydata, któryby przyjął na siebie ciężkie i odpowiedzialne obowiązki marszałka, nie jest wcale łatwe. — Parlamentarzyści doświadczeni i wypróbowani niezbyt chętnie zgodziliby się na przejściowe sprawowanie urzędu, — zaś ludzie w polityce jeszcze nie wyrobieni, natrafiliby niezawodnie na rozmaite przeszkody, któreby ich prędko zniechęciły, a może nawet wpłynęłyby ujemnie na bieg administracyi krajowej; a przytem wchodzą tu w grę przeróżne elementy partyjne, narodowe i osobiste, które muszą być uwzględnione choć w pewnej mierze przy nominacyi marszałka. Na razie zatem czynniki decydujące nie mogły oczywiście jeszcze powziąć żadnego postanowienia i wszelkie kombinacye co do osób kandydatów polegają tylko na domysłach i przypuszczeniach.

O ile jednak można w takich wypadkach układać rachunek prawdopodobieństwa, — największe szanse ma p. Dawid Abrahamowicz, jeden z najlepszych u nas znawców polityki i administracyi krajowej, któryby niewątpliwie trudnemu zadaniu sprostał. P. Abrahamowicz ma wielu przeciwników wśród ludowców i Rusinów, którzy odnoszą się do niego z jakimś uprzedzeniem wcale nie usprawiedliwionem. Tymczasem p. Abrahamowicz, b. prezydent parlamentu, b. prezes Koła, b. minister, jest politykiem tak rozumnym i doświadczonym, że umie i potrafi zastosować się do każdego położenia i rozumie doskonale potrzebę pewnych ustępstw i kompromisów.

Gdyby p. Abrahamowicz wahał się, będą oczywiście wzięte pod uwagę inne kandydatury. Dla ścisłości sprawozdawczej dodać należy, że najczęściej są wymieniane nazwiska pp. Niezabitowskiego i hr. Pinińskiego. Hr. Zdzisław Tarnowski podobno oświadczył wyraźnie, że godności marszałka nie przyjmie.

Tak się przedstawia chwilowo kwestya marszałkowska, która jeszcze nie wyszła z dziedziny cichych rozważań, zwłaszcza, że p. namiestnik jest jakby odcięty od lądu na wyspach briońskich i nie miał możności bezpośredniego porozumienia się z prezesem ministrów.

* * *

Sytuacya parlamentarna jest niezmieniona. Rządy paragrafu 14 potrwają czas dłuższy, gdyż o ugodzie czesko niemieckiej niema nawet mowy. Rząd więc niema żadnego powodu do zwoływania parlamentu, w którymby natychmiast wybuchła obstrukcya godząca w podstawy konstytucyi. Nie zanosi się też bynajmniej na to, aby obozy wrogie doszły do jakiegoś porozumienia; trzdba jeszcze widocznie dużo czasu, aby politycy czescy i niemieccy zrozumieli odpowiedzialność, jaka na nich ciąży wobec ich własnych społeczeństw; zdaje się jednak, że do zdobycia tego przeświadczenia obecni kierownicy polityki czesko-niemieckiej już nie są zdolni. Trzeba nowych ludzi, którzyby się wyzwolili z ciasnych więzów dotychczasowych uprzedzeń i animozyi.

W tym stanie rzeczy nie przyjdzie oczywiście również do rekonstrukcyi gabinetu i według wszelkiego prawdopodobieństwa Polacy jeszcze do jesieni nie otrzymają teki resortowej. Najwyżej teka ministra-rodaka spocznie w rękach obecnego kierownika galicyjskiego ministerstwa. Kandydatura Dra Leo, o której tyle mówiono i pisano, zosała stanowczo cofnięta. Komisya parlamentarna Koła, która zbierze się 23 b. m., będzie więc miała jako jedyne zadanie utrzymać kontakt z rządem, przerwany wskutek parlamentarnego bezrobocia. — Będzie to niejako komitet *du salut publique*, obowiązany czuwać nad tem, aby nasze sprawy krajowe i narodowe nie doznały uszczerbku podczas obecnego interegnum...

Kuryer polityczny.

Polityka polska w Wiedniu.

Prezes Koła polskiego Dr Leo zwołał na czwartek dnia 23 b. m. godz. 10 rano komisyę parlamentarną Koła polskiego celem omówienia wszystkich bieżących spraw politycznych oraz akcyi zapomogowej rządu.

We środę dnia 22 b. m odbędzie się posiedzenie demokratycznej grupy parlamentarnej Koła polskiego o godzinie 5-tej popołudniu z współudziałem posłów sejmowych do Towarzystwa demokratycznego należących. Obok spraw politycznych omawianą będzie przedewszystkiem akcya budowlana rządowa z powodu powtarzających się zewsząd skarg na powolność w załatwianiu tych spraw przez władze techniczne rządowe.

Obrady »Piastowców«.

Rada polskiego stronnictwa ludowego obradowała wczoraj w Tarnowie przy udziale 14 posłów nad sytuacyą polityczną. Rezultatem obrad jest szereg rezolucyj, żądających natychmiastowego zwołania Sejmu i obsadzenia stanowiska marszałka, (którym »może zostać tylko człowiek życzliwie usposobiony do całości polityki ludowej«), nadto zwołanie parlamentu i obsadzenia obu tek ministeryalnych spoczywających w ręku Polaków. Oświadczyła się wreszcie Rada przeciw nadużywaniu § 14 i poleciła posłom, by z innemi stronnictwami polskiemi wdrożyli akcyę o sfederalizowanie Austryi. W dyskusyi nad stosunkiem P. S. L. do innych stronnictw poseł Witos oświadczył, że »stronnictwo nie chce wojny z duchowieństwem, ale walkę wypowiedzianą przez duchowieństwo wojujące(!) odeprze«. W ciągu obrad, w których wzięli także marszałkowie powiatowi Józej Rajski i Dr Andrzej Chramiec, stwierdzono rozwój organizacyi stronnictwa w powiatach.

Dr Leo.

Biuro korespondencyjne donosi: Wobec pojawiających się w dziennikach wiadomości jakoby prezes Koła polskiego Dr Leo zamierzał złożyć mandat do delegacyi, upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie.

Po zjeździe w Abbazyi

wydanym został komunikat oficyalny, stwierdzający, że podczas konferencyi »ujawniła się ponownie pełna zgodność zapatrywań, która stale wychodzi na korzyść interesom obu sprzymierzonych państw, a która przyczyniła się podczas ostatniego przesilenia bałkańskiego do pokojowego rozwiązania wynikłych problemów. W uznaniu zadowalniających rezultatów tej polityki i w zupełnem obustronnem zaufaniu zdecydowani są obaj ministrowie, w porozumieniu z Niemcami, trzymać się nadal obecnej linii wytycznej i działać wspólnie w kierunku coraz żywszego ukształtowania się sympatyi, z jaką odnosi się opinia publiczna do serdecznych stosunków między obu rządami«.

Komunikat ten omawia cała prasa europejska i widzi w nim dowód siły i zgody trójprzymierza.

O biskupstwo cieszyńskie.

„Gwiazdka Cieszyńska" donosi na podstawie informacyi biura Hirscha, że w obecnej chwili najpoważniejszymi kandydatami do objęcia biskupstwa wrocławskiego, jest biskup z Fuldy, dr. Schmitt i biskup z Hildesheim dr. Adolf Bertram. Między nimi przyjdzie prawdopodobnie do ścisłego wyboru.

Dla nas w zasadzie to obojętne, kto z nich będzie biskupem. Ani jeden, ani drugi nie umie słowa po polsku. Dr Schmitt, biskup z Fuldy (ur. w 1858 r.), zresztą bardzo świątobliwy człowiek, nie posiada wcale energii, potrzebnej w tak rozległej dyecezyi gdzie ścierają się najrozmaitsze żywioły i prądy. W dyecezyi fuldojskiej, stosunkowo niewielkiej, nie potrafił, czy nie chciał do dziś jeszcze zorganizować jakiej takiej opieki religijnej nad sezonowymi robotnikami polskimi, których tam jest co roku cała gromada.

Ks. biskup Adolf Bertram (ur. w 1859 r.) zdaje się odnosić do nas życzliwiej. Należy do niego Hannower i Brunświk. Kilku jego kapłanów niemieckich, nauczyło się po polsku, pozatem jest w Hannowerze, za staraniem biskupa Bertrama, stale ks. Polak Troska, dla obsługi tamtejszych Polaków. Nadto od kilku lat przybywają co roku na wiosnę stale dwaj O. O. Misyonarze, Polacy, którzy pracują w tej dyecezyi do połowy września, przyczem kancelarya biskupia współpracuje gorliwie.

To są jednak za drobne objawy, byśmy bez zastrzeżeń mogli być zwolennikami tego lub innego biskupa. Zwłaszcza, co do nas Polaków rząd niemiecki porobi sobie z pewnością pożądane dla siebie zastrzeżenia. I czy biskupem we Wrocławiu będzie ten, czy inny, dla nas to dość obojętne.

Tylko nie śmie i nie powinien nam być obojętny los polskich katolików w Księstwie Cieszyńskiem na Śląsku austr. Skąd tam przeszło 200.000 Polaków poddanych austryackich, mieszkających na zagrożonym dla nas terenie, przychodzi do tego, by im biskupa narzucał cesarz niemiecki, Wilhelm II., który decyduje ostatecznie w wyborze biskupa, a nawet może go wbrew woli całej kapituły narzucić, jak to się stało z kard. Koppem?!

To nasz narodowy, wspólny obowiązek: zrobić wszystko, poruszyć wszystko, by ten nienaturalny stan rzeczy się zmienił. To na razie nasza najaktualniejsza kwestya narodowa na Śląsku. A Koło polskie, które jedynie mogłoby w tej sprawie coś zrobić, jakoś nic a nic nie myśli sprawy ruszać. Koło polskie powinno stanowczo zarządać od rządu austryackiego utworzenia dla części austryackiej, o ile należy do dyecezyi wrocławskiej, sufraganii w Cieszynie, z samodzielną jurysdykcyą, choćby nawet nominalnie zależnej od Wrocławia. To nasz postulat. Jeżeli Koło polskie zaprzepaści tę sprawę, będzie to równało się nowej klęsce naszej na Śląsku.

Posłowie niemieccy ze Śląska byli zaraz w przeciągu tygodnia u hr. Stürgkha, by zaprotestować przeciw zamierzonemu przyłączeniu Cieszyńskiego, do dyecezyi krakowskiej. Tylko Koło polskie zajęte targowaniem i ubieganiem się o teki ministeryalne, nie robi w tej ważnej, palącej kwestyi, nic. Wobec bliskiego wyboru biskupa wrocławskiego, sprawa nagli.

Są w życiu jednostek, rodzin i narodów chwile, decydujące o całej ich przyszłości, o ich „być lub nie być". Dla katolików polskich w Cieszyńskiem, zdaje się, chwila taka teraz nadeszła. Niestety ludzie, którym Opatrzność dała wpływać na wyzyskanie dobre tej chwili dla dobra naszego, nie chcą, czy nie umieją pchnąć jej na właściwe tory. A przecie Tua, tua res agitur, Polonia! d. r.

Do powyższego artykułu — pochodzącego ze sfer bezpośrednio interesowanych — warto dodać, jak w polemice z centrowym „Tygodnikiem Katolickim" charakteryzuje pewien ksiądz polski na łamach „Gaz. Opolskiej" stosunek zmarłego ks. kard. Koppa do ludności polskiej następującemi faktami:

1) Poufne orędzie do dziekanów o zaprowadzeniu niemieckiej nauki przygotowawczej dla polskich dzieci (1889); 2) znowu poufne orędzie do dziekanów o zaprowadzeniu niemieckich nabożeństw w polskich parafiach (r. 1890); 3) rozwiązanie związków św. Alojzego pod protektoratem ks. Bączka, po jego śmierci w roku 1893; 4) rekolekcye w konwikcie teologicznym (1895 i 1896 r.), w których polskość zaczepioną i poniżoną została; 5) zamachy na księży z Galicyi, w których im zakazano pomagać w duszpasterstwie i w których zakazano pielgrzymować do klasztorów w Galicyi i dawać im ofiary (1895, 1896 r.); 6) zbuntowanie księży przeciwko posłom sprawiedliwym względem Polaków (conf. Szmula, ks. Wolczyk itd.); zaczyna się rozłam wśród księży górnośląskich; 7) nieudzielenie ślubu posłowi Korfantemu (1902 r.); 8) list pasterski przeciwko gazetom polskim (1903 r.); 9) proces przeciwko redaktorom polskim (1904 r.); 10) szorstkie wyrażenie się ks. kard. Koppa wobec księdza N. o Polakach, gdy ks. N. wyraził swoją radość wobec ks. kardynała, że może jako władający polskim językiem, Polaków w niemieckiem mieście spowiedzi słuchać: „Scheren Sie sich nicht um die polnische Bande" (Nie troszcz się, Księże, o tę polską bandę!); 11) ks. kard. Kopp bronił ks. Rasska w liście do księdza H. przeciwko innym księżom, którzy broszurę jego o udzelaniu nauki katechizmowej polskim dzieciom w niemieckim języku potępiali; 12) rozwiązanie Kółka polskiego w konwikcie teologicznym; 13) orzeczenie ks. kardynała wobec ks. kuratusa K. w dyasporze (w niemiecko-protestanckiej okolicy) proszącego o zapomogę na kościół potrzebny dla polskich katolików, którzy przywędrowali w owe luterskie strony: „Für Polen baue ich keine Kirche" (Dla Polaków nie buduję żadnego kościoła!); 14) przestroga dla księdza K. nauczyciela języka polskiego w konwikcie teologicznym, aby za gorliwie swego urzędu nie sprawował; 15) zakaz utworzenia polskich kongregacyj Maryańskich i przyjmowanie ich do dyecezyalnego związku; 16) zakaz przyjmowania polskich studentów do konwiktu teologicznego; 17) zakaz utworzenia konferencyi pastoralnej polskich księży. pomimo że istnieje kilka konferencyj niemieckich księży; 18) udzielenie probostwa księdzu J., gdy tenże nareszcie wyrzekł się polskości i denuncyował sąsiedniego proboszczą księdza G. u landrata, że zatrudnia u siębie księży z Galicyi.

Bardzo na czasie jest przypomnieć — co może nam grozić... nanowo.

Antysemitvzm a „Kupiec Polski".

Pod tym tytułem zamieszcza »Kupiec Polski« artykuł. Zaiste dziwnie zachowuje się ten organ wobec haseł samoobrony ekonomicznej, ignorując zupełnie wszczęty ruch w Królestwie, który jedynie może wzmocnić i uratować topniejące resztki chorego naszego handlu w morzu żydowskiego handlu.

»Kupiec Polski«, spełniając systematycznie niewolniczą rolę żydowskiego służki, wplątany przez swych kierowników w politykę żydowską, despotycznie panującą w mieście, boi się, by nie osłabiono »zażyłej przyjaźni z naszymi współobywatelami żydowskimi«. Usprawiedliwiając swe filosemickie uczucia obawą, by nieliczna klientela żydowska nie zbojkotowała polskiego handlu, nazywa »hypokryzyą, sprzeciwiającą się zasadom i podstawom etyki chrześcijańskiej antysemityzm

---

100 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Czy nie umarłam jeszcze?

— Nie, nie! przełknijcie trochę wódki. Wychodziłam z fabryki i posłyszałam wasz głos.

— Z fabryki? ach to ten dom z oknami jakaż to fabryka?

— Papiernia, w której mam zajęcie.

— Dlaczegoż jej nie widzę?

— Bo odwróceni jesteście plecami od tego domu. Proszę, napijcie się, to wam zrobi dobrze; pozwólcie że wam głowę podniosę.

— Jeszcze nie — wyszeptała Betty.

— Tylko głowę; podniosę ją wam lekko, delikatnie, że was nic nie zaboli.

— Nie, nie trzeba... list... weźcie go... papier...

Liza odgadła, że chodzi tu o list, który stara Betty miała zatknięty za pasem, wzięła go do rąk i odczytała adres. Wyczytała ze zdumieniem nazwisko Boffenów, które nie było jej obce, potem spojrzała na bladą twarz konającej kobiety.

— Znam to nazwisko, rzekła.

— Oddać, im oddać, powtórzyła parokrotnie Higdenowa.

Liza nasłuchiwała z wysiłkiem.

— Nie mogę dosłyszeć — mówiła. Biedna, biedna kobieta. Zwilżała jej czoło wodą, pochyliła się nisko nad jej twarzą, nie chcąc stracić żadnego słowa wychodzącego z tych gasnących ust.

— Posłać im... tylko im... powtarzała Betty.

— Zrobię to, bądźcie spokojni, odeślę im list do rąk własnych.

— Byle nie do gminy, szeptała konająca, nie chcę tam powtórzyła umierająca z wysiłkiem.

— Tak tak, — potwierdziła Liza.

— Nie dasz aby ludzie z gminy dotknęli mnie po śmierci. Przysięgnij mi to.

— Przysięgam, powtórzyła Liza.

Błysk radości zamigotał w oczach Higdenowej i rozświecił na chwilę stygnące jej rysy. Liza podtrzymywała jej głowę, tak że Betty miała przed oczyma niebo gwiaździste.

— Jak się nazywasz moja droga — spytała dziewczyny.

— Liza Hexham.

— Twarz moja wyglądać musi bardzo biednie, ale może zechcesz mnie pocałować. Za całą odpowiedź Liza przycisnęła świeże swe usta, do zsiniałych ale rozchylonych w uśmiechu warg starej kobiety.

— Dziękuję, a teraz podnieś mnie wyżej jeszcze.

Liza dźwignęła ostrożnie siwą szanowną głowę, skołataną tylu burzami i trzymała ją obróconą twarzą ku niebu.

ROZDZIAŁ VII.

Wróżba.

„Dziękujemy ci, Panie, żeś raczył wyzwolić siostrę naszą z więzów świata doczesnego, skalanego grzechem". Tak brzmiał tekst przemówienia, które wygłosił wielebny Frank Mitwey na cmentarzu, nad otwartą mogiłą Elżbiety Higden. Słowa te wypowiedział wielebny pastor, drżącemi usty, bo zdało mu się, że jednak świat zawinił wobec wymienionej siostry i że straszno jest wymawiać takie słowa, nad niektóremi mogiłami. Cmentarzyk, na którym pochowano biedną wędrowniczkę, był bardzo nędzny i zaniedbany. Nie było tam żadnych pomników z napisami, żadnych prawie kopców darniowych. Czy nie należałoby w naszym wieku, głoszącym równość powszechną, pamiętać trochę lepiej o mogiłach tylu dzielnych pracowników i dać każdemu z nich mały pomniczek na koszt gminy, aby powracający do kraju żołnierz, marynarz lub emigrant, mógł przecie dowiedzieć się gdzie spoczywają rodzice jego, siostry lub towarzysze? Powiecie może, że to sentymentalizm lordowie i gentlemanowie, ja przecież odpowiem wam na to, że w życiu zbiorowem ludu naszego znajdzie się jeszcze trochę miejsca na pierwiastek uczuciowy.

Prócz pastora Milwey i jego żony, obecni byli na pogrzebie starej Betty Rokesmith, Bella i Salop. Ten ostatni nie dał się niczem pocieszyć i płakał rzewnemi łzami nad grobem tej, która była dla niego lepszą niż matka.

— Teraz widzę — powtarzał, szlochając, że powinienem był zrobić dla niej więcej, lepiej obracać magiel i służyć jej lepiej.

Chcą go pocieszyć, wielebny Frank Miwey przedstawił mu, że najlepsi z nas nawet, obracają nieraz z niedbalstwem karty swych obowiązków życiowych, a niektórzy zwłaszcza, okazują wielką w tym względzie opieszałość.

— To się jej nie tyczy — odparł Salop — biorąc dosłownie przenośnię, jakiej użył pastor, ona nigdy nie była niedbałą ani opieszałą. O! gdyby pan wiedział, panie Milwey, jaka z niej była matka, jaka opiekunka, jaka robotnica.

Wyrzekłszy te słowa, płynące z najgłębszego przeświadczenia, Salop powrócił na mogiłę i zlewał znów gorącemi łzami przykrywającą ją świeżą darń. Patrząc na to, zauważył pastor Milwey, że grób starej Higdenowej bogatszym jest od najwspanialszych marmurów, zdobiących grobowce Westminsteru. Uszanowano też boleść poczciwego chłopaka i całe towarzystwo odeszło, zostawiając go samego na grobie. Rokesmith i Bella obserwowali pilnie w czasie pogrzebu Lizę, której piękność wywarła na nich silne wrażenie. Mieli zresztą oboje polecenie do niej od państwa Boffenów, co ich nawet zbliżyło i doprowadziło do poufnej rozmowy na stronie.

— Jakże się panu wydała ta dziewczyna, prawda, że jest bardzo piękna? — pytała Bella.

— Tak, a prócz tego jest w niej coś wysoce szlachetnego.

— A przytem jakby chmura smutku, który uderza, gdy się na nią spojrzy.

— Owszem, dostrzegłem to także, a lękam się, czy przyczyną jej smutku nie jest to fałszywe oskarżenie, które padło niegdyś na jej ojca.

Rozmowa rwała się im co chwila, aż wreszcie Bella zdobyła się na krok energiczny.

— Panie Rokesmith — rzekła — niech pan rozmawia ze mną po dawnemu, bez tych uroczystych tonów.

— Na honor — odparł żywo sekretarz — stosuję się przecierz do woli pani, wystrzegając się w jej obecności, by niczem pani nie obrazić.

— Przepraszam pana za to, co było — rzekła nagle Bella, podając mu rękę.

— Ależ to ja panią przepraszam — zaprzeczył gorąco sekretarz, który dostrzegł w tej chwili błyszczącą na długich rzęsach łezkę, cenniejszą w jego oczach od najcenniejszych brylantów i jeśli pani pozwoli...

— Pozwalam, niech pan to sobie zapamięta, odpowiedziała, podkreślając te słowa ślicznym uśmiechem, w którym wzięły udział oba dołeczki na buzi. — Mów pan ze mną o wszystkiem, co się panu podoba.

— Jeżeli tak, to powróćmy do panny Hexham. Musiała pani zauważyć, że jeśli piękność jej wywarła na panią pociągające wrażenie, to i ona nawzajem doświadcza względem pani tych samych uczuć.

— Nie zauważyłam tego wcale i sądzę, że panna Hexham ma trochę lepszy gust, bo...

Tu Bella urwała i zarumieniła się, bo sekretarz zaprzeczył jej żywo, nie pozwalając na to nieco zalotne wywoływanie komplementów.

— Gdyby pani zechciała z nią pomówić, udałoby się to pani z pewnością lepiej niż mnie. Państwo Boffen otrzymali, jak pani wie, od niej list, w którym prosi o nie zdradzenie przed nikim miejsca jej pobytu. Chciałbym wiedzieć przyczyny, dla których się ukrywa i gdyby ją pani chciała o to spytać?

— Ależ najchętniej. Tak rzadko zdarza mi się oddać komu jaką usługę, a dziś czuję więcej niż kiedy, jak bardzo niepotrzebną jestem na świecie.

— Niech pani tak nie mówi.

— Kiedy tak jest, ja to mówię z przekonania.

— To już dość, jeśli pomaga się innym w znoszeniu ciężaru życia.

— Przecież ja nikomu w tem nie pomagam.

— A ojciec pani?

— O! biedny pa, jest taki dobry, tak mało dla siebie wymaga. Niema w tem mojej zasługi.

— Owszem, to już bardzo wiele. Przepraszam za moje słowa, ale cierpię zawsze ilekroć się pani nie docenia.

— A przecież ty sam nie doceniasz mnie wcale— pomyślała ładna miss — ale nie powiedziała tego głośno i zmieniła przedmiot rozmowy.

— Niech się pan nie gniewa — rzekła — ale chciałabym pana o coś spytać.

— Słucham panią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kupca«, jeżeli on »nietylko kupuje u żydów, lecz bez wahania bierze od nich pieniądze za towary, a nawet chętnie widzi ich w swoich handlach, jako odbiorców«.

Gardzi dążeniem do wyzwolenia się od upokarzającej dyktatury żydowskiej, przez założenie choćby jednej, czysto polskiej hurtowni, dającej możność nabywania towaru z wykluczeniem żydowskiego pośredn ctwa. Nie wierzy »Kupiec Polski« w rezultaty hasła »swój do swego«, nie wierzy w pomoc uświadomionego polskiego konsumenta, który budzi się pod wpływem tego hasła i na nim oprzeć myśli przyszły byt i rozwój polskiego handlu i przemysłu. »Kupiec Polski« pisze dalej:

»Chrześciańskiej klienteli kupcom naszym ich antysemityzm bynajmniej by nie przysporzył — niezmiernie zaś utrudniłby, a nawet uniemożliwiłby wspólną obronę zawodowych interesów całego kupiectwa, na które zewsząd coraz to nowe spadają ciosy i ciężary, zwłaszcza u nas w Galicyi, gdzie aż nazbyt często traktuje się jeszcze kupców bardzo nieżyczliwie, niemal jako szkodników, a pamięta się o nich tylko wówczas, gdy się od nich potrzebuje datków na cele publiczne, lub ich głosów i poparcia w sprawach politycznych, jako narzędzia politycznego.

To też kupiectwo chrześcijańskie, które nie zasklepia się w ciasnych ramach codziennego życia, lecz ma szerszy pogląd na sprawy krajowe i społeczne, a przytem zawód swój z zamiłowaniem traktuje, nie skłania się do anty semityzmu, ani ruchu tego nie szerzy między współzawodowcami. Przez to zaś bynajmniej nie uwłacza swoim obowiązkom narodowym, przeciwnie, spełnia je należycie właśnie przez to, że istnieje, że dzielnie współzawodniczy z żywiołami nienarodowymi«.

Za spełnianie swych obowiązków narodowych uważa zatem »Kupiec P.« zakupywanie towarów kolonialnych po norach kaźmierskich i hołdowanie niedołęstwu niedozwalające mu zamożnym firmom handlowym na wytworzenie własnych hurtowni, które, by mogły zasilić towarem ich handle, jak również zaopatrzyć w towar 250 tutejszych drobnych chrześcijańskich sklepikarzy i setki sklepików chrześcijańskich w okolicznych wsiach i miastach. Za spełnienie obowiązku narodowego uważa starszyzna krakowskiego kupiectwa wysiłki nad powaleniem uchwał Krajowego Polskiego Zjazdu Kupiectwa we Lwowie — bo służba żydowska, do której wciągnięto nieliczne jednostki, nadające ton w życiu handlowem miasta i zastąpić pragnie ten zjazd. Zjazdem Kupiectwa Galicyjskiego, któryby zamanifestował przed światem, że polski handel nie istnieje, że i te 10%, jakie przypada na polsko chrześcijański handel, wyraża swe wierno-poddańcze uczucia wobec żydowstwa, nie chcąc zasłużyć na jego zemstę. Nie chce powitac w murach starej naszej stolicy kolegów swych z Królestwa i Poznańskiego, którzy z innego punktu widzenia jak wydawcy »Kupca Polskiego« zapatrują się na rozwój polskiego handlu, przeszedłszy próbę zwycięskiej z konkurencyą żydowską walki. Artykuły wstępne »Kupca Polskiego« zdumieniem napawać muszą kupców z innych dzielnic polskich, gdzie nie hołdowanie zalewowi żydowskiemu lecz walka jego naporowi przeciwstawiona wychowuje młode generacye w kupiectwie, organizuje uświadomionego konsumenta, który wspólnie z kupcem polskim, gruntuje silny fundament pod rozwój polskiego handlu i przemysłu. Niewolnicza służba żydowska nie da możności do garnięcia się inteligentnej młodzieży do handlu i przemysłu, a wytworzyć to tylko może uświadomienie ekonomiczne społeczeństwa i należyte zrozumienie go i ocenienie przez tych, którzy pierwsi stąd odniosą realne korzyści.

Opinia, jaką stara się narzucić »Kupiec Polski« swym czytelnikom nie jest opinią polskiego kupiectwa w naszym kraju, które nauczyło się gardzić niefortunnymi sojuszami »owcy z wilkiem«. Chce wyzwolić się z pod nacisku, jaki wytworzyć chce nieliczna klika, która broniąc się niedołężnie od zarzutu wprowadzania polityki do fachowego swego organu, — uprawia zawzięcie żydowską politykę, godzącą w polskość naszego handlu i polski charakter naszego miasta. Społeczeństwo polskie budzące się pod wpływem hasła »swój do swego« nie zrazi się zabójczą opinią „Kupca Polskiego" i potrafi ją ocenić w należytem świetle, leczyć opornych, którzy ośmieszają się wobec swych kolegów i niefortonnymi swymi wywodami przeszkadzają w pracy nad podniesieniem polskiego handlu i przemysłu, jako ostoi polskości naszych miast.

»Gazeta Wieczorna« organ żydowskich kół bankowo-handlowych z radością powtórzyła w całości artykuł »Kupca Polskiego« ciesząc się bardzo z wypowiedzianego w nim filosemickiego »credo«. Sądzimy, że również w całości powinne go powtórzyć krakowskie dzienniki stojące na żydowskim żołdzie, a wówczas zdobędzie »Kupiec Polski« zamierzony skutek — prenumeratą żydowską, na której brak biada, tak dobrze na nią zasłużywszy. Gdyby i te ostatnie artykuły niepomogły, posądzić by można kupców żydowskich o czarną niewdzięczność wobec najszczerszych przyjaciół.

Policya wiedeńska na kolejach galicyjskich.

(Przyczynek do sprawy „opieki" nad wychodźcami)

Podczas ubiegłej sesyi sejmowej wniesiono z kilku stron interpelacye w sprawie ostatnich zarządzeń co do emigracyi, a zwłaszcza odnośnie co do inwazyi na Galicyę wiedeńskiej gwardyi przybocznej pana radcy dworu Stuckarta z policyi wiedeńskiej.

Pan namiestnik dał bardzo uspokajające odpowiedzi i oświadczył, iż podległym władzom policyjnym i powiatowym polecił oględniejsze i ludzkie obchodzenie się z wychodźcami. Sejm oświadczenie to przyjął do wiadomości i — sprawa załatwiona... Pan namiestnik wyjechał na wyspy Briońskie, a pan Stuckart pojechał do Czerniowiec. Po drodze odbył przegląd swoich detektywów, poczem zadecydował „kurz und bündlich": „W Galicyi i na Bukowinie zaprowadza się przymus paszportowy"...

I od tej chwili żadna męska istota nie może wyjechać z Galicyi, chyba, że jest zdeklarowanym. kaleką lub niedołężnym starcem.

Liczni podróżni opowiadają nam, iż na przestrzeni Lwów—Kraków, co chwila wpadają do wagonów jakieś indywidua i łamanym jakimś żargonem „z polska po węgiersku", molestują podróżnych pytaniami w rodzaju: „gdzie jedziesz, z kim jedziesz, po co jedziesz" — a wreszcie: „ukaż pan pass!"

I rozgrywają się przytem homeryckie sceny. Jadący, przeważnie robotnicy rolni, z reguły odmawiają odpowiedzi, oświadczając, iż nie znają żadnej policyi, tylko „ziandarów", milczą uporczywie lub śmieją się z czupurnej postawy natarczywego „pana z policyi".

Jako jaskrawą ilustracyę powyższych wprost skandalicznych stosunków, przytaczamy opowiadanie niejakiego Wasyla N. z pod Kołomyi, który chodził tu do osób poważnych z prośbą o poradę, w jaki sposób mógłby dostać się do Oświęcimia, a stamtąd zaś do Hannoweru.

„Od kilku lat — opowiadał — jeżdżę na 10 miesięcy do Hannoweru na roboty i dotychczas nikt jeszcze nigdzie mnie nie zatrzymał. Wysłużyłem trzy lata przy 80 pułku piechoty, ćwiczenie jedno odrobiłem w roku ubiegłym, co mam w paszporcie wojskowym potwierdzone z uwagą, iż następne ćwiczenie przypada mi w roku 1915. Według przepisu odmeldowałem się u wójta i pożegnawszy żonę i dziecko, wyruszyłem w podróż razem z kilkoma parobczakami i dziewczętami, którzy podobnie, jak ja, jechali do obcych, szukać pracy i chleba".

„Szczęśliwie dojechaliśmy do Lwowa. Przy przesiadaniu do pociągu, jadącego w stronę Krakowa, przystąpił do nas jakiś frajter od policyi i ostro zapytał: „De jidete? Ha?!" — Odpowiedzieliśmy, że do Krakowa. Pan frajter z niedowierzaniem pokiwał głową i zapytał, tym razem jeszcze groźniej: „A może wy do Ameryki? No, pryznajte sia!" Chórem odrzekliśmy, że Bóg nam świadkiem, jako do Prus, na robotę jedziemy. poczem pan frajter przepuścił nas, mówiąc: „No, no, uważajte, bo bude bida!"

„Pojechaliśmy dalej, dumając nad tem, jak to teraz policya opiekuje się biednym narodem. Pykając fajki i drzemiąc — jechaliśmy bowiem nocą — przejechaliśmy już Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, wreszcie Tarnów. Jakoś niedaleko za Tarnowem trącił mnie ktoś za ramię i krzyknął: „Kam se smykasz — kolik mate roków?!" Przetarłem oczy, popatrzyłem na napastnika i zapytałem, czego chce odemnie. Pan ów, zgniewany i zdenerwowany widocznie, zawołał; „Policya — kam se smykasz?!", przyczem pokazał mi orzełka przypiętego na surducie".

„Aha — pomyślałem — pewnie kogoś okradli w pociągu i policya łapie złodziei". Zacząłem tedy szukać po kieszeniach, aby temu panu pokazać pugilares z kilkunastu koronami, jakie jeszcze miałem przy sobie. Pan ten jednakże oburzył się jeszcze bardziej i rzekł: „Ukaż pass!" Pokazałem „militerpas". —„No, ja, — rzekł ów pan do swego towarzysza — Amerika". Było to tuż pod Krakowem; pan ów wziął przeto mój paszport wojskowy i kazał mi wysiąść i iść za sobą. Na próżno przedstawiałem, że jadę razem z innymi, że w Hannowerze czekać ma nas dozorca z folwarku — nic nie pomogło.

„Musiałem pozostać w Krakowie".

„Zaprowadzili mnie do jakiejś kancelaryi — i dalej te same pytania: „kam se smykasz, kolik roków, mate pass, aha — do Ameriki"... Przeszukali mi wszystkie kieszenie, (nawet buty ściągać mi kazali), przetrząsnęli kuferek — a gdy znaleźli wszystkiego u mnie 30 koron, zawołali: „Do Ameryki bez „passa" nie można!" I mimo, że tłomaczyłem się, jak mogłem, mimo, że pokazywałem adres do Hannoweru — nic nie pomogło. Zaprowadzono mnie do komisarza".

„Komisarz, Polak i ludzki widocznie człowiek, wypytał mię szczegółowo, a potem wyjaśnił, że taki jest przepis, że za granicę nie puszcza się teraz nikogo bez paszportu, że w Oświęcimiu i takby mnie nie przepuścili, więc lepiej będzie. jeżeli wrócę do domu odrazu z Krakowa".

„Zaklinałem się, prosiłem, ażeby telegrafowano do mojego pana — komisarz powiedział, że nie ma na to czasu, a zresztą i tak dość ludzi jedzie do Prus na robotę".

„Nie było rady. zaprowadzili mnie na „wachcymrę", a potem kupili mi za moje pieniądze bilet do Lwowa i wsadzili do pociągu".

„Doloż moja nieszczęsna! — Tyle pieniędzy ma mi nadarmo przepaść! Tyle czasu i zachodów zmarnować i o niczem, z próżnemi rękoma wrócić teraz do swoich!"... Zacząłem ciężko wzdychać. Jakiś pan, co obok mnie siedział, począł mnie wypytywać, co mi jest, a gdy mu opowiedziałem o swoim losie tułaczym, pocieszył mnie, dał mi adres do ..., wysiadł ze mną na Podgórzu, podpisał bilet u pana naczelnika stacyi i kazał udać się nazad do miasta".

„Ale nie było to tak łatwo. Gdy wychodziłem z „banhofu", zastąpił mi drogę znowu pan kapral od policyi i zaczął wypytywać, gdzie jadę. Teraz—nie byłem już głupi — powiedziałem, że jadę do Lwowa, ale, że zapomniałem w Krakowie na stacyi pakunków, to się po nie wracam. Pan kapral spojrzał na bilet i — dzięki Bogu — puścił mnie wolno".

„Teraz szukam dobrych ludzi, poradźcie mi, co ja biedny mam robić, ażebym na darmo nie tracił te bidne moje grajcary"...

Ofiarę stosunków galicyjskich, odesłano po fachową pomoc do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego — a opowiadanie biednego wychodźcy spisuje się niniejszem, jako dokument na wieczną rzeczy pamiątkę i na sławę policyi wiedeńskiej, zbyt czułej opiekunki galicyjskiego wychodźcy. **R.**

Bułgarska liga wojskowa.

Tajna organizacya wojskowa w Bułgaryi, ma na swem czele komendanta wojennej akademii w Sofii. Kiedy się car Ferdynand dowiedział o istnieniu ligii, wezwał ministra wojny, generała Bojadżijewa i polecił mu rozwiązanie organizacyi i tegoż samego dnia komendant akademii otrzymał przeniesienie z Sofii; publicznie rząd zaprzeczył jednak istnieniu ligi. Ludność nie uwierzyła zaprzeczeniu urzędowemu, a rychło zaszedł fakt, przeczący temu zaprzeczeniu. Oto liga wojskowa rozesłała wszystkim posłom pismo ulotne z 10 wezwaniami, w których liga zwraca się do posłów, aby zaprzestali walk stronniczych, interes ojczyzny ponad własne korzyści wznieśli, aby za kredytami wojskowymi głosowali, nie szarpali imienia armii, z powodu jednostek, aby uchwalili ustawy ostre przeciw radykalnym żywiołom i pismom, niszczącym ducha i dyscyplinę wojskową przez swe artykuły, by nie obstawali za jednoroczną służbą lub zmniejszeniem armii, aby nie dopuścili do szkoły nauczycieli socyalistów; wreszcie odezwa powiada: zaprzestańcie opozycyi przy sprawach armii i ojczyzny, z partyjnych powodów nie występujcie przeciw rządowi, wychowujcie naród w miłości ojczyzny, szacunku dla władzy i pełnieniu praw, nie łudźcie narodu, obiecując mu nieziszczalne rzeczy.

Liga wojskowa mówi o sobie samej, że zorganizowali się. „by uczynić koniec politycznemu rozprężeniu, które wiedzie nas w przepaść". W odezwie uderza zakończenie: „Powiadamy wam (posłom), że odpowiadacie swojemi głowami, jeśliby stronnictwo wasze nie szło wedle powyższych wskazówek".

Odezwę tę powtórzyły wszystkie pisma południowo - słowiańskie, nawet słowieńskie. Najciekawsze, a wielce prawdopodobne są objaśnienia i uwagi zagrzebskiego „Srbobrana", w rzeczach jugosłowiańskich najlepiej obeznanego. Stąd dowiadujemy się, że liga ma swoje oddziały po wszystkich garnizonach, że ma swój organ „Straż", wreszcie, że liga dzisiaj jest w rękach figur dworskich, ci nią kierują, że pod opieką dworu ona dziś już zostaje i liga stworzona w celach idealnych, stała się pretoryańską gwardyą Koburga. Zdaniem „Srbobrana" król Ferdynand miał zawsze przeciwko opozycyi tajne organizacye „patryotyczne", a bywały i takie czasy, że tajemnicze kluby były panami właściwymi i w stolicy i w całym kraju. Z ich wyroku padały głowy, które innym sposobem nie chciały się pochylić. A we wszystkich tych rewolucyjnych organizacyach pierwsze słowo mieli najoddańsi Ferdynandowcy, „i to ci, którzy dzisiaj mają ster rządów w swych rękach". Otóż i minionego roku miała być w Sofii formalna tajna koterya, która decydowała we wszystkich sprawach najważniejszych, a rząd Geszowa był tylko zasłoną. W tym konwencie mieli być: Genadijev, Rizov, były poseł w Belgradzie, potem w Rzymie, jenerał Savov, pomocnik szefa sztabu generalnego ,pułkownik Nerezov. Wyliczają tu także i ministra z gabinetu Danewowego Christova, który pośredniczył między Danewem a konwentem, o którego istnieniu Danew sam nic nie wiedział. W tym też konwencie zapadło postanowienie o wojnie ze związkowcami.

Wywody tego serbskiego artykułu p. n. „Pretoryanie w Bułgaryi", znajdują dość silne potwierdzenie w niejednej okoliczności; bądźcobądź atoli odezwa, powyżej przytoczona,- skierowana przeciw radykalizmowi wszelakiemu, pragnie dobra kraju. a nietylko korzyści dla dynastyi!

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Środa 22 kwietnia. W Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem zebranie członków, na którem Dr Józef Muczkowski wygłosi pogadankę na temat »Przechadzka po średniowiecznym Krakowie«, ilustrowaną obrazami świetlnymi. Nasiępnie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7 i pół. wieczór.

Sobota 25 kwietnia. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego w sali gabinetu geologicznego Uniw. Jagiell. (ul. św. Anny l. 6) o godz. 5 popoł.

Niedziela 26 kwietnia. Walne Zgromadzenie członków Kraj. Związku turystycznego w gmachu Izby handlowej i przemysłowej o godz. 3 i pół popoł.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 38; zachód przypada o godz. 6 min. 41; długość dnia godzin 14 minut 3.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we wtorek śś. Anzelma i Anastazego, pojutrze we środę śś. Sotera p., Leona i Teodora b.

Pogoda Dnia 19-go kwietnia termometr doszedł od + 0·7 do + 14·6 C. — barometr zwolna opadał.

Dnia 20-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 752·0 mm, termometru + 5·5 C. Wiatr: zachodni.

Kraków, dnia 20 kwietnia.

Słuszne uwagi. Otrzymujemy następujące pismo: Z okoliczności pięknego artykułu „Polski charakter Krakowa ginie", przesyłam parę uwag.

Gdy biadamy, że procent polskiego kupiectwa w stosunku do żydów jest skromny — to winę sami ponosimy. Dlaczego do handlu i przemysłu tak mało w Galicyi poświęca się młodzieży polskiej? Dlaczego rodzice wysilają się, aby synów kształcić jedynie na urzędników? Nam przemysł się nie podoba! Jakże inaczej jest w Warszawie i Poznaniu. Tam Polacy handel i przemysł mają w swoich rękach, to też i byt materyalny jest świetny. Za granicą handel i przemysł to potęga, z którą się rząd liczy; tam pracy się nie wstydzą. Na temat handlu i przemysłu w Galicyi i za granicą należałoby mieć odczyty, aby przyszłą generacyę młodzieży, oraz rodziców uświadomić, że tylko handel i przemysł wzbogaca kraj i lepszą daje egzystencyę młodzieży, aniżeli cała falanga urzędników. **Stały prenumerator.**

Walne Zgromadzenie członków Kongregacyi kupieckiej odbyło się wczoraj popołudniu w sali konferencyjnej Rady miejskiej przy udziale kilkudziesięciu kupców krakowskich. Przewodniczył zebraniu wiceprez. Dr. Szarski. Na wstępie poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom ś. p. Jul. Grossemu, Fr. Lenertowi, Łuk. Mackiewiczowi i Wal. Leśniowskiemu. Po przyjęciu sprawozdania rady kongregacyi za r. 1913, oraz sprawozdania komisyi kontrolującej, przedstawił radca Kwiatkowski stan biura pośrednictwa pracy. Mimo słabej frekwencyi biura postanowiono biuro jeszcze rok prowadzić.

Radca Porębski przedstawił sprawę udzielenia Stow. Kupców i Młodzieży handlowej pożyczki 40.000 K na budowę własnego domu przy ul. Smoleńsk. Koszty całej budowy obliczone zostały na 350.000 K. P. Adelman przedstawił dokładne zestawienie kosztorysowe całej budowy. Ma ona mieścić sale dla stowarzyszeń, oraz około 60 małych mieszkań dla młodzieży handlowej. Po krótkiej dyskusyi, w której przemawiali p. Suski, Halski, Adelman, wiceprez. Dr Szarski, radca Bilikiewicz i Dutkiewicz, uchwalono w myśl wniosku p. Halskiego w zasadzie pożyczkę udzielić, ale sposób sfinansowania poddać dokładnemu zbadaniu.

Następnie uchwalono budżet na r. 1914, który w dochodach wynosi 7.019 K, zaś w rozchodach 6.769 K. Przy budżecie rozwinęła się obszerna dyskusya w sprawie wzrastającej drożyzny w Krakowie. P. Schiller wskazał, że Kongregacya nic nie robi dla dobra kupców. Kraków uchodzi za najdroższe miasto. Przeciw temu silnie remonstrował wiceprez. Szarski, dowodząc, że Kraków wcale nie odróżnia się pod względem drożyzny od innych miast środkowo i wschodnio-europejskich. Mowca atakował ostro dzienniki, że bezkrytycznie oceniają stosunki krakowskie. Co do pracy Kongregacyi wiceprezydent Szarski wskazał, że ona nigdy więcej nie pracowała, jak to obecnie robi, t. j. popiera różne akcye, ku pożytkowi kupców podejmowane.

P. Porębski bronił także stanowiska Kongregacyi, wskazując, że Kongregacya dlatego właśnie podwyższyła wkładki, aby szerszą pracę rozwinąć, mając do dyspozycyi większe fundusze. Mowca wskazał, że nieszczęściem stosunków kupieckich w Krakowie jest to, że są aż cztery stowarzyszenia. Mowca zaznacza, że podobno ma się stworzyć w Krakowie nawet piąte stowarzyszenie kupieckie pod hasłem antysemickiem. Byłoby to nieszczęściem dla kupców (!?), gdyż kupiec w te rzeczy bawić się nie może.

R. Halski poruszył sprawę opłat rocznych Kongregacyi, które pewna część członków uważa za wysokie. Mowca zastanawiał się nad tem, dlaczego w Krakowie istnieją aż cztery stowarzyszenia? Przedewszystkiem dlatego, że się w tych stowarzyszeniach nic nie robi. Stoimy przed wyborami, jest nas kilkuset kupców, a podczas gdy inni oddawna pracują, my nic nie robimy. Katoliccy kupcy w stosunku do przewagi żydów, mogą stać się języczkiem u wagi w kuryi kupieckiej. Nasze kupiectwo jest jeszcze za mało ruchliwe, warunkiem naszej solidarności musi być pewien postęp, zmiana gruntowna dotychczasowych naszych stosunków.

R. Kwiatkowski polemizował z p. Schillerem, zarzucając mu, że jako członek rady Kongregacyi, mógł był krytykować jej pracę na posiedzeniach rady, a nie na Walnem Zebraniu.

R. Federowicz zaznaczył, że zespolenie wszystkich istniejących stowarzyszeń kupieckich ze względu na kolizyę interesów jest niemożliwe. Nie można łączyć pryncypałów z pracownikami. Kongregacya, skupiająca w sobie same „rodzynki" kupiectwa krakowskiego, robi wszystko, co w myśl statutu robić może. Co do kwestyi obciążenia kupców w Krakowie, to w pierwszym rzędzie winę ponosi rząd i ustawodawstwo podatkowe. Bez reformy podatku domowo-czynszowego dostaliśmy nowelę do podatku osobisto-dochodowego. Następnie wskazał mowca na szkody, jakie wynikną ze stosowania tej ustawy.

Przechodząc do stanowiska Rady miejsk. wobec kupców, zaznacza mowca że gmina w Sukiennicach pobiera tylko 60 prc. tych czynszów, jakie płacą okoliczni kupcy w Rynku. Ceny światła elektrycznego i gazu są w Krakowie przeciętne, a muszą być tak utrzymane, gdyż inaczej braki dochodów z przedsiębiorstw musiałaby gmina pokryć podniesieniem podatków, a tego robić nie chce. Co do przejezdnych, bawiących w Krakowie, ilość ich wzrasta, ale jakość znacznie się pogorszyła. To zaś jest wynikiem depresyi finansowej, oraz obostrzeń celnych na granicy rosyjskiej.

P. Schiller wskazał, że zarzuty jego są wynikiem ogólnej opinii wielu kupców pracujących w innych stowarzyszeniach kupieckich. Wiele instytucyj kupieckich, które powstały poza Kongregacyą, mogło było powstać za inicyatywą Kongregacyi. Nie trzeba do tego pieniędzy, ale pracy i chęci i oddania się sprawie.

Przez aklamacyę wybrano starszym Kongregacyi wiceprez. Dra Henryka Szarskiego, podstarszym p. Augusta Porębskiego, zaś podskarbim p. Wiktora Suskiego.

Po krótkiej dyskusyi w głosowaniu wybrani zostali do rady Kongregacyi pp. Aleks. Adelmann, M. Dutkiewicz, J. K. Federowicz, Dr Nieć, J. Rudnicki, L. Schiller, Z. Skalski, Z. Zdanowicz, J. Kuczmierczyk i W. Bilewski.

Do komisyi kontrolującej weszli pp. Fr. Martin i W. Olszewski.

Dziewiąta symfonia, nieśmiertelne arcydzieło Beethovena, będzie głównym punktem programu koncertu symfonicznego wiedeńskich Tonkünstlerów, którym dyrekcya koncertów krak. zakończy w dniu 22 b. m. obecny sezon. Symfonia dana będzie bez ostatniej części, możliwej do wykonania tylko tam, gdzie jest do dyspozycyi wybornie wyszkolony chór mieszany. W innych warunkach ostatnia część, która powinna być kulminacyjnym punktem dzieła, chybia wrażenia i osłabia to, które wywołują części poprzednie.

Oskar Nedbal ma sławę doskonałego interpretatora symfonii, którą ze swą orkiestrą w każdym sezonie daje w Wiedniu dwukrotnie. Koncert Tonkünstlerów będzie więc niezwykle zajmujący. — W reszcie programu zajdzie o tyle zmiana, że zamiast Scherza Dworzaka, grany będzie „Don Juan" R. Straussa.

Z Teatru. „Zasadzka" Kistenmackersa jest typową, doskonale napisaną sztuką „teatralną" współczesnego, francuskiego repertuaru. Pewne rozwlekłości, które łatwo usunąć, znużyły publiczność, którą jednak powinna zainteresować wyborna gra naszych artystów. Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro.

Święcone w „Sokole". W sali „Sokoła krakowskiego" odbył się wczoraj wieczorem doroczny obchód święconego. Dary Boże błogosławił kapelan ks. Janicki, poczem uczestnicy uroczystości zasiedli do stołu. Toastowali na cześć. pomyślność i rozwój „Sokoła". Prezes „Sokoła" Turski, Dr Ostrowski, Hupczyc i inni.

Czego było potrzeba Krakowianom? ...Teatru Ludowego! Ta odpowiedź musi nasunąć się każdemu, kto choćby raz zajrzał do Parku krakowskiego i przypatrzył się publiczności, przepełniającej salę Teatru Ludowego Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Przedewszystkiem znaczny kontyngent stanowią tam takie elementy, które nigdy nie uczęszczają, albo bardzo rzadko do Teatru miejskiego, a natomiast dotąd spędzały świąteczne popołudnia i wieczory z małym pożytkiem moralnym w kinach lub na bezcelowej włóczędze po mieście. Następnie aż radość chwyta za serce, gdy się widzi te rozpromienione i wesołe twarze wdzięcznych słuchaczy, którzy każdy dowcip, każdą „pointę" przyjmują wybuchami szczerego śmiechu, a po skończeniu każdego aktu biją brawa bez końca.

Zaiste, jeżeli jaki teatr, to Teatr ludowy w Krakowie zaczyna naprawdę spełniać obowiązek pożytecznej instytucyi społecznej, dając jak najszerszym warstwom lekką, lecz zdrową strawę duchową. **(j. t.)**

Stowarzyszenie Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie obchodziło wczoraj tradycyjną uroczystość „święconego" przy licznym udziale swych członków.

Zgromadzonych powitał ciepłymi słowy, poświęciwszy poprzednio zastawione stoły, X. Gliwa T. J. Następnie złożywszy sobie wzajemne życzenia przy święconem jajku — zasiedli zebrani do przekąski. Między innymi przybyli na uroczystość: pp. Schiller. Rudnicki, prezes Adelmann, Miłkowski, Martin, Sciborowski, Król, Rab, Nowak, Inż. Mianowski, p. Hordyński itd.

W czasie uczty przemawiali: Prezes Adelmann, Schiller, Chotowy, Radwański, Mianowski, Hordyński, Siekiera i w. i.

Na zakończenie amatorzy Stowarzyszenia odegrali bardzo udatną wesołą komedyjkę „Schadzka", oraz wygłosili szereg humorystycznych monologów. Zebrani żywo oklaskiwali wesołe dowcipy, wygłaszane przez pp. Warmusa, Welonka oraz grę pani Gabrylowej. Podczas uczty śpiewał wyszkolony chór młodzieży kupieckiej, pod kierownictwem prof. Bolesława Walewskiego.

Sąd konkursowy. Dziś rozpoczął się w sali posiedzeń magistratu sąd konkursowy nad projektem ukształtowania ul. Wolskiej. Projektów nadesłano 13 pod godłami: „Z Wolskiej", „Bonum Publicum", „Swoim na pożytek", „viale Dei Colli". „Dwie marki Sobieskiego", „Cracovia", „Według stawu groble", „Naturalnie", „Pergola", „Kościuszko", „Złota gwiazda w czerwonem polu", „Nygi", „Błonia", „24 marca" W sądzie konkursowym zasiadają pp. prez. Dr Leo, Sare, r. Beringer, St. Domański, J. Peroś, r. Romanowski, Kłeczek, Janiszewski, J. Kwiatkowski. Z ramienia tow. kulturalnych zasiadają w sądzie pp. Odrzywolski, J. Gałęzowski, W. Krzyżanowski, T. Zieliński, J. Pakies. Dzisiaj sąd konkursowy ukończy swe prace i wynik zostanie podany do publicznej wiadomości.

Z krakowskiego Klubu Szachistów. Wydział klubu zaprasza byłych członków, którzy z powodu braku miejsca w poprzednich lokalach zaprzestali uczęszczać do klubu, by zechcieli zapisać się w poczet członków. Klub ma obecnie dwa oddzielne pokoje do gry, co niezwykle korzystnie wpłynęło na ożywienie w klubie.

Od nowo wpisujących się wkładka miesięczna wynosi 2 kor. Członek ma prawo korzystania z bogato uposażonej biblioteki, ma szachy bezpłatnie do gry — oraz ma prawo brania udziału w turniejach. Krakowski klub szachistów rozpoczął 21 rok swego istnienia, jest najstarszym polskim klubem i tembardziej zasługuje na poparcie i utrzymanie go przez zwolenników gry szachowej, których w Krakowie nie brak. Klub mieści się obecnie: Rynek gł. nr. 16 I. p. w kawiarni p. Franczka.

Czyszczenie wodociągu. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody, przeto Zarząd wodociągu miejskiego uprzedza o tem mieszkańców.

Przepłukiwanie rurociągów miejskich wykonanem będzie kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującem porządku: Dnia 20 kwietnia w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ulicy Szewskiej, Szewską, Karmelicką do Aleji Mickiewicza i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej. — Dnia 21 kwietnia między plantami od ul. Karmelickiej do ul. Krowoderskiej, ul. Krowoderską aż do Aleji Słowackiego wzdłuż tejże do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyi. — Dnia 22 kwietnia, między ul. Basztową od ul. Krowoderskiej do ul. Lubicz, ul. Pawią, Szlak, Helzlów do Aleji Słowackiego na końcu ul. Długiej i wzdłuż Aleji Słowackiego do ul. Krowoderskiej, a ul. Krowoderską do ul. Basztowej. — Dnia 23 kwietnia, w Śródmieściu ograniczonem plantacyami z wyłączeniem części przepłukanej między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami. — Dnia 24 kwietnia, we wschodniej części miasta między ul. Andrzeja Potockiego, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich i Rakowicką, a z drugiej strony od ul. Andrzeja Potockiego wzdłuż ul. Wielopole i w dzielnicy XIX Grzegórzki. — Dnia 25 kwietnia, w dzielnicy III między ulicą Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską oraz w całej dzielnicy VII i VIII. — Dnia 27 kwietnia, w pozostałej części miasta, t. j. w dzielnicach IX Ludwinów, X Zakrzówek, XI Dębniki, XII Półwsie Zwierzynieckie i XIII Zwierzyniec. — Dnia 28 kwietnia, w mieście Podgórzu.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych wyżej podanych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności zapomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub suterynie realności.

XIII Wieczór klasyczny zapowiada się niezwykle interesująco ze względu na współudział w głównej roli Traniona p. Leonarda Bończy, artysty teatru miejskiego, oraz program, na który — jak donieśliśmy — złoży się jedna z najwybitniejszych komedyj starożytności, Plauta „Mostellaria" (Strachy), oraz słowo wstępne docenta Dra Gustawa Przychockiego.

Ilustracyę muzyczną Straców stanowć będzie „Piosenka Seikilosa". Inscenizacya w duchu sta-

rożytnym uwydatni oryginalny charakter tego niezmiernie ciekawego spektaklu, na który pozostałe bilety są do nabycia po cenach zwyczajnych, w kasie zamawiań, plac Maryacki l. 9.

Kronika policyjna. Dnia 8 bm. jak to już donosiliśmy — jakaś kobieta w kościele N. Maryi Panny porzuciła niemowlę płci żeńskiej. Wczoraj policya wyśledziła nieludzką kobietę w osobie 36 letniej Maryi Stoczek. Stoczkowa tłomaczy się, iż dziecko to otrzymała od służącej Justyny Jesukowicz na wychowanie. Ponieważ matka nie płaciła jej umówionej miesięcznej zapłaty, dziecko porzuciła w kościele.

Policya aresztowała 16 letnią Salę Moneter, recte Grützman za kradzież biżuteryi w rozmaitych domach.

Aresztowano Szymczyka za kradzież zegarka w Sukiennicach na szkodę pewnego stolarza.

Annę Wętor, służącą aresztowano za kradzież bielizny na szkodę swoich pracodawców.

Kronika zamiejscowa.

Tyczyn. (Kor. wł.) Z inicyatywy ks. kan. Knendicha zawiązało się w naszem miasteczku Kółko rolnicze, do którego na razie zgłosiło przystąpienie 50 członków. Pierwsze zebranie Kółka rolniczego odbyło się 15 b. m. Na zebraniu tem wybrano przewodniczącym Kółka p. Wilhelma Rożkiewicza, zast. przew. p. Ant. Mazurka, sekretarzem p. J. Młaszczaka, skarbnikiem p. Bronisława Schultisa. Inicyatorzy spodziewają się, że ogół ludności polskiej w naszem miasteczku zrozumie doniosłość Kółka rolniczego i przez wpisanie się postawi go na odpowiedniej wyżynie.

Dla pogorzelców w Zembrzycach. Dowiadujemy się, że położenie pogorzelców w Zembrzycach jest wprost rozpaczliwe. Nieszczęśliwi ci ludzie są bez dachu bez chleba ale i bez ciepłej odzieży. Wszystko bowiem się spaliło, zostali w tem co mieli na sobie. Zachodzi konieczna potrzeba ratunku i to doraźnego. Apelujemy do litościwych serc, nie tylko o datki, które przyjmować będzie Redakcya dla pogorzelców — lecz także o starą garderobę dla dzieci i starszych, którą łaskawi ofiarodawcy raczą przesłać do lokalu „Skrzętność" ul. św. Tomasza l. 31.

W redakcyi złożyli: Ks. Masny Jan 10 K, Ks. Kasprzyk Ludwik 2 K.

Tarnów. (Kor. wł.) Miastu naszemu przyznano z funduszów rządowych sumę 50.000 K, na zapomogi dla ludności biednej, dotkniętej bezrobociem. W czasie przedświątecznym z sumy powyższej rozdzielono już około 20.000 K bądź w gotówce, bądź w środkach spożywczych. Dochodzą jednak liczne żale i skargi, tak ze strony biedaków, jak i kupców chrześcijańskich, że komitet ratunkowy nie dość umiejętnie prowadzi sprawę rozdzielania zapomóg, co oczywiście wywołuje niezadowolenie pokrzywdzonych. Taki stan rzeczy skłonił komitet do zmiany sposobu rozdzielania dalszego, zapomóg o tyle, że wybrani „ad hoc" mężowie zaufania w przydzielonych dzielnicach miasta osobiście informować się będą o potrzebach bezrobotnych i najbiedniejszych, a następnie na podstawie tych wiadomości i sporządzonych list, nastąpi dalszy rozdział zapomóg. Zwracamy jednak uwagę, że, jak dotychczas dziwnym zbiegiem okoliczności — sprzedaż mąki, kaszy i t. p. przypadła w większej części żydowskim kupcom — grosisom z pokrzywdzeniem kupców chrześcijańskich. Tego rodzaju faworytowanie bogaczy z krzywdą potrzebujących musi wywołać rozgoryczenie przeciw komitetowi, którego członkowie winni o celach akcyi ratunkowej zawsze pamiętać.

Komitet polskich towarzystw na posiedzeniu, pod przewodnictwem prof. Wierzbickiego, zastanawiał się nad obchodem uroczystości 3-go Maja. Po przyjęciu do wiadomości pisma Macierzy szkolnej z podziękowaniem za podjęcie i skuteczne przeprowadzenie akcy ratunkowej na cele Macierzy, przeprowadzono dyskusyę nad programem uroczystości i uchwalono jego ramy, przekazując szczegóły wydziałowi wykonawczemu. — Uroczystość odbędzie się w niedzielę 3-go Maja z nabożeństwem w kościele XX. Misyonarzy i uroczystym pochodem przez główne ulice miasta, w którem wezmą udział członkowie polskich towarzystw — organizacyj wojskowych i młodzież szkolna z muzyką.

Niezależnie od tej części T. S. L. urządzi zbiórkę uliczną na dar narodowy 3-go Maja. — Wieczór Kościuszkowski, ku uczczeniu 120-letniej rocznicy bitwy racławickiej, urządza „Sokół I" we własnej sali w niedzielę 26 b. m. z programem popularnym, pragnąc zgromadzić najszersze koła ludności.

Lachowice. (Kor. wł.) Zrozumiał był tutejszy ks. proboszcz J. Kozak, poważne niebezpieczeństwo grożące żywiołowi katolickiemu w obrębie Lachowickiej parafii, ze strony żydów. Nie dysputował ani decydował się zbyt długo — ale jął się, jedynie skutecznego, zaradczego środka przeciw żydowstwu — jął się czynu. Dzielnego i to bardzo dzielnego towarzysza, współpracownika w tym obywatelskim czynie, znalazł on w osobie naczelnika stacyi kolejowej w Lachowicach p. Błonda. Ich akcyę, częścią odżydzającą, a częścią zapobiegającą zgubnym wpływom żydów, a rozpoczętą zgodnie, sprężyście, z zapałem, ze świadomością celu, uwieńczyły wcale poważne owoce. Dość rzec, że dziś niema w parafii Lachowickiej ani jednego żyda; natomiast istnieją tu, żyją i rozwijają się katolickie i polskie dzieła społeczne: Kółko rolnicze, kasa Raiffeisena i składnica towarów, nasion, nawozów sztucznych etc. Ludność, uświadomiona o rzeczywistej szkodliwości żyda i jego działania, wdzięczną jest dziś i ks. proboszczowi i p. naczelnikowi za ich obywatelską, chrześcijańsko-społeczną pracę.

Nie poprzestają jednak na tem ci działacze. — Prócz tej bowiem czynnej, konkretnej działalności, starają się oni oświecać lud zapomocą odczytów o rozkładowym czynniku tkwiącym stale, bezlitośnie w masach żydowskich. Jeden z takich odczytów odbył się w Lachowicach w tych dniach, mianowicie w drugim dniu świąt wielkanocnych. Treścią jego był żyd, jego charakterystyka historyczna: przeszła i dzisiejsza.

Odczyt wygłosił p. J. Roczmierowski z Krakowa. Sypały się z pośrodka ludu, licznie zgromadzonego pod gołem niebem, interpelacye i zapytania, na które musiał odpowiadać nieznużony referent. Odczyt się skończył, ale treść jego i cel jego pozostały w umysłach lachowickich parafian.

Notujemy z radością cały ten fakt razem z powyższemi wiadomościami o lachowickiej parafii, jako silny dowód, że ruch katolicki przeciwżydowski, w najlepszem znaczeniu tego wyrazu, rośnie i wzmaga się ustawicznie. Oby więcej było podobnych działaczy i podobnych parafij.

Ze świata.

O lichwę na 900 procent. Na dzień 28 b. m. wyznaczono we Włocławku sprawę mieszkańców Włocławka Mojżesza Trębskiego i Joska Szejnwalda, oskarżonych o lichwę. Według skarg poszkodowanych, oskarżeni operowali głównie wśród oficerów konsystującego we Włocławku ukraińskiego pułku huzarów oraz wśród urzędników; procent dochodził do 900 od sta.

Ograniczenie żydów. Ministeryum handlu zakomunikowało izbom skarbowym wyjaśnienie pierwszego departamentu senatu, iż po za „granicą osiedlenia" nie wolno zajmować się żadnym handlem albo przemysłem żydom, którzy uzyskali tam prawo zamieszkiwania na zasadzie, iż są aptekarzami, felczerami, dentystami, akuszerkami i t. d.

Na Kolonie wakacyjne robotnic złożyła Dyrekcya Teatru ludowego Syndykatu Dziennikarzy krakowskich kwotę 50 koron, jako część zysku z przedstawienia popołudniowego w pierwszym dniu Wielkiejnocy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. »Paweł I.«, sztuka Dymitra Mereżkowskiego, przekład K. Srokowskiego.

Wtorek. »Car Aleksander I.«, sztuka Dymitra Mereżkowskiego, opracował Tad. Konczyński.

Sroda. »Zasadzka«, sztuka H. Kistenmaeckers'a.

Czwartek. »Hamlet«, tragedya Shakespeare'a.

Piątek. Przedstawienie Akad. Koła Artyst. Miłośnik. Dramatu Klasycznego. »Strachy«, komedya T. M. Plauta.

Sobota. Po raz pierwszy »Snob«, komedya Karola Sternheima.

Niedziela popoł. »Hiszpańska mucha«, farsa F. A. i E. Bacha. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. »Snob«, komedya Karola Sternheima.

Poniedziałek. »Zasadzka«, sztuka H. Kirstenmaeckers'a.

Repertuar Teatru ludowego.

W poniedziałek, 20 kwietnia »Krowoderskie Zuchy«.
We wtorek 21 kwietnia »Już go mam«.
We środę 22 kwietnia »Wojna z babami«.
We czwartek 23 kwietnia »Nihiliści«, krotochwila R. Ruszkowskiego.

Ze sportu.

Szkoła jazdy na rowerze w „Sokole Krakowskim" została otwarta. Lekcye jazdy odbywać się będą tak jak w poprzednich latach, codziennie w godzinach porannych, pod fachowem kierownictwem „Oddziału kolarskiego".

Opłata za 6 lekcyj wynosi K. 10, dla członków „Sokoła" K. 5.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya „Sokoła Krakowskiego" w godzinach wieczornych od 6—9 tej, która też przyjmuje zgłoszenia.

Matche footballowe. Wczoraj rozegrała „Wisła" w „Oleandrach" match footballowy z „Preussen" z Wrocławia, bijąc gości w stosunku 0 : 9.

W Bielsku grała wczoraj „Cracovia" z „Bielitz-Bialer Sportsclub" bijąc go w stosunku 5 : 0.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Polscy artyści za granicą. W salonie paryskim „National" wystawili swe prace następujący artyści malarze polscy: Olga Boznańska, Ludwik Topór, Tadeusz Styka (junior), Kamir-Kaufman, Włodzimierz Terlikowski i Poraj-Pstrokoński; artysta-grawer Konstanty Brandel; 3-ch artystów rzeźbiarzy: Wittig, Iza Abazzi-Kwiatkowska i Janina Broniewska. Prócz tego w dziale architektury wystawia Zdzisław Kalinowski z Warszawy i w sekcyi muzyki Szulc z Warszawy.

Z naszej turystyki. Zarząd Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk zawiadamia nas, iż oficyalnym organem Związku zostało pismo „Zdrojownictwo i turystyka", które wychodzić będzie w sposób analogiczny, jak dotąd wychodziły „Nasze Zdroje". Wobec tego nie doznają przerwy w odbiorze oficyalnego organu Związku wszyscy tegoż członkowie, prenumeratorzy i czytelnicy.

Poświąteczny numer (16) „Nowości Illustrowanych" przynosi szereg ciekawych ilustracyj i artykułów jak : Z pogrzebu ś. p. Chełmońskiego w Kuklówce i Ojrzanowie, przybycie nowego gubernatora Żilińskiego do Warszawy, fotografię zmarłego tragicznie przez zarażenie się od chorego, Dra St. Droby, prymaryusza szpitali św. Łazarza w Krakowie, kilkanaście pięknych zdjęć ze wspaniałych zbiorów Wł. Łozińskiego, ofiarowanych przezeń muzeum lwowskim, dalej podobizny nieszczęśliwych awiatorów, którzy ulegli katastrofie w Wiedniu, echa poświąteczne ilustrują liczne fotografie z uroczystości w Krakowie i Rzymie. Nadto liczne fotografie z teatrów polskich, nowego ulubieńca Warszawy, głośnego w Paryżu pojedynku dwóch Polaków Dra Chwistka i malarza Borkowskiego na szable, oraz wiele innych z sensacyjnych wypadków ubiegłego tygodnia — dopełniają całości tego interesującego numeru.

„Ojcowizna" »Związek teatrów i chórów włościańskich« we Lwowie wydał w »Bibliotece teatrów włościańskich« muzykę Jana Galla, znakomitego pieśniarza polskiego, do sztuki Dominika p. t: »Ojcowizna«. Egzemplarze po 1 koronie do nabycia w »Związku« (Lwów, ul. Sykstuska l. 45), oraz we wszystkich księgarniach.

Dział ekonomiczny.

Kwiaty polskie. „Liga dla spolszczenia miast" nie szczędzi starań i trudów, aby nietylko słowem rozbudzać zrozumienie potrzeby wspierania rodzimej wytwórczości, ale z całym zapałem wprowadza czynnie w życie swoje zasady. Obecnie we wszystkich sklepach i magazynach poruszono sprawę sprzedaży kwiatów sztucznych miejscowego wyrobu, a rzecz to do załatwienia dosyć ciężka wobec uprzedzeń klienteli i chcących jej dogodzić kupców. Wszystkie jednak firmy, których właściciele są Polakami nietylko z imienia, ale i obywatelskich uczuć i przekonań, zgodzili się na przedstawienia Ligi. W wielu sklepach widzimy już karty z napisem : „Kwiaty polskie" — inne uczynią to niebawem, jak tylko zaopatrzą się w wyroby naszych pracowni. Na razie zapotrzebowanie jest tak wielkie, że nieliczne nasze kwiaciarki nie mogą podołać zamówieniom. I nic dziwnego — trzeba się tylko raz przekonać, a poznamy, że kwiaty nasze niczem się różnią od francuskich — są piękne, trwałe, tanie, o ponad wszystko „nasze"!

Pozbądźmy się choć tak błahej rzeczy nieszczęsnego przesądu, że wszystko dobre co zagraniczne. Sztuczny kwiat, to drobny szczegół mody, ale pamiętajmy, że wysyłamy zań corocznie miliony. Niechże one pozostaną w kraju i ratują zastępy bezrobotnych, ginących dzisiaj z nędzy.

Roboty około budowy dróg wodnych i kanalizacyi rozpoczęły się już na całej linii. Forsowne prace trwają obecnie około losów II, III. IV. i V. t. z. na przestrzeni od Spytkowic do Samborka (23 km). Przy robotach zajęta jest znaczna ilość robotników ziemnych i murarskich w szczególności około budowy przepustów, lewarów i mostów. Roboty około skanalizowania Wisły są już w pełnym toku. Od starego koryta Rudawy, aż do ujścia kolektorów w Dąbiu praca wre w całej pełni. Najważniejsza część murów bulwarowych jest już na ukończeniu i w dniach najbliższych oddaną zostanie do użytku.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 kwietnia).

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (T. B.) „Correspondenz Wilhelm" donosi: Afektacya kataralna, na którą cesarz cierpi od około 14 dni, utrzymuje się i obecnie, jak się dowiadujemy, w niezmniejszonej formie. Oprócz generalnego lekarza przybocznego Dra Kerzla wzywano kilkakrotnie radcę dworu prof. Dra Ortnera; który także w ostatnich dniach miał częściej sposobność dokładnego zbadania stanu zdrowia cesarza. — Stwierdzono przytem, że katarowi dróg oddechowych towarzyszy podniesienie się temperatury. które wraz z podrażnieniem do kaszlu przeszkadza spoczynkowi nocnemu. Stan sił i apetyt cesarza są zadowalające. Cesarz załatwia w zwykły sposób sprawy rządowe i przyjmuje ustne raporty. Dzisiaj przyjął cesarz pierwszego starszego ochmistrza ks. Montenuovo, obu generalnych adjutantów, prezydenta ministrów hr. Stuergkha i generalnego dyrektora Haverdę.

Wiedeń. (T. B.) Biuletyn o stanie zdrowia cesarza wydany wczoraj wieczorem, a podpisany przez obu ordynujących lekarzy stwierdza, że u cesarza po utrzymującej się od około 14 dni zmiennej chrypce i bezgorączkowym katarze wielkich dróg oddechowych wystąpiło w dniu 18 b. m. wśród dreszczy i gorączkowego podniesienia się temperatury ograniczone ognisko gęstego kataru w najmniejszych gałęziach dróg oddechowych górnego płatu prawego płuca. Cesarz spędził noc dzisiejszą stosunkowo dobrze. Stan subjektywny nie jest niezadowalający. Także dzisiaj cesarz wstał o wczesnej godzinie i załatwił w sposób normalny sprawy rządowe. W ciągu przedpołudnia zjawili się u cesarza pierwszy ochmistrz dworu ks Montenuovo, obaj generalni adjutanci oraz węgierski prezydent ministrów celem złożenia sprawozdań.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" ogłasza wywiad o stanie zdrowia cesarza z dobrze poinformowanego źródła. Cesarz już od 14 dni chory był na katar, w sobotę stan jego się pogorszył i wystąpiła gorączka. **Zajęte są małe oskrzela po prawej stronie.** Cesarz kaszle dosyć silnie. Mimo to stan ogólnie jest dobry. W tym duchu też zostali poinformowani hr. Stürgkh i hr. Tisza, na ich polecenie zaś zaczęto od dzisiaj wydawać oficyalne biuletyny o zdrowiu sarza.

Podróż cesarza do Budapesztu na razie **nie dojdzie do skutku.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybył do Wiednia arcyksiążę Franc. Salwator i arcyks. Marya Walerya. Oboje zostali dzisiaj przyjęci przez cesarza na posłuchaniu prywatnem.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wiadomość o zachorowaniu cesarza wywołała zaniepokojenie. Obawiają się, że cesarz nie przybędzie do Budapesztu na otwarcie delegacyj. Mimo to przygotowań w Burgu na przyjęcie cesarza nie przerwano.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz spędził dzisiejszą noc dosyć spokojnie. Jedynie tylko budził go kilkakrotnie kaszel.

Jak donoszą pisma wiedeńskie, już od dłuższego czasu wiedziano, że cesarz cierpi na katar, którego nabawił się w d. 28 marca w dzień przybycia cesarza Wilhelma do Wiednia. Cesarz jechał w tym dniu w otwartym powozie na dworzec kolejowy i z dworca z powrotem do Schoenbrunnu, a oprócz tego zabawił przez pół godziny na peronie. Następstwem było lekkie przeziębienie. Po raz pierwszy w szerszych kołach dowiedziano się o niedyspozycyi cesarza, kiedy nie przybył na jubileuszowy tysiączny koncert „Wiener Maenner Gesangs-Verein", na który zapowiedział przybycie. Po tem odwołano wyjazd cesarza do Valsee, gdzie miał spędzić święta. Według twierdzenia dziennika „Morgen" cesarz cierpiał podczas świąt na lekki katar oskrzeli.

Po zjeździe w Abbazyi.

Rzym (T. B.) Omawiając austryacki komunikat urzędowy o zjeździe w Abbazyi - pisze »Italia« : Nota ta jest bardzo uspakajającą. Nie zawiera ona niczego, coby mogło przysporzyć troski mocarstwom, stojącym poza trójprzymierzem. Jest ona znakomitym wyrazem obecnego położenia i odzwierciedla wielki postęp w umocnieniu uczuć obopólnego zaufania, jakie panuje między Austro-Węgrami a Włochami. Komunikat który wciąga także Niemcy do planów omawianych na konferencyach obu ministrów jest świeżem wzmocnieniem ciągłości polityki, z której trzy sprzymierzone państwa dość już wyciągnęły korzyści i z którego to powodu tej polityki nie porzucą.

Depesze.

Rzym. (T. B.) „Agencya Stefani" donosi: Kanclerz Rzeszy niemieckiej nadesłał ministrowi spraw zagranicznych San Giulianowi z Korfu następującą depeszę:

Przyjm pan najlepsze moje podziękowanie za miły mi telegram, który wystosowałeś pan do mnie wraz z Berchtoldem. Wyrażając panu życzenia z powodu szczęśliwego wyniku, jaki miały konferencye w Abbazyi, przywiązuję wagę do tego, że mogę przyłączyć się do uczucia zadowolenia, jakie pan z tego powodu odczuwasz. Sprawia mi to prawdziwą przyjemność, że mogę przy tej sposobności ponowić wyrazy zapewnienia o mej szczerej przyjaźni dla pana.

Abbazya. (T. B.) Włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano wystosował z drogi z miejscowości Nabresina telegram do hr. Berchtolda, w którym dziękuje mu za piękne dni, spędzone razem. Hr. Berchtold odpowiedział również telegramem, w którym dał wyraz radości z powodu odwiedzin San Giuliana.

Grożąca wojna,

Waszyngton. (T. B.) Dnia 19 b. m. sekretarz stanu oświadczył, że sprawa Huerty jest zakończoną i dodał, że Huerta nie żąda wcale dalszych rokowań. **Huerta odrzucił krótko zgodzenie się na bezwarunkowe oddanie salwy.**

Nowy Jork. (T. B.) Dnia 19 b. m. **Huerta odrzucił żądania rządu amerykańskiego.**

Waszyngton. (T. B.) **22 kontrtorpedowców otrzymało rozkaz wyjazdu do Pensacola w zatoce Meksykańskiej.** Huerta nadesłał dwa pisma, w których wykrętnie sprzecza się o szczegóły. **Sekretarz państwa Brian odpowiedział, że nie może zboczyć z zajętego stanowiska.**

Waszyngton. (T. B.) Prezydent Wilson, mimo ustępstwa ze strony Huerty, jest **za zbrojnem załatwieniem zatargu z Meksykiem** i przygotowuje w tym duchu orędzie do kongresu. Cała flota torpedowców otrzymała rozkaz wyruszenia natychmiast do Tampico pełną parą. Komendant wiezie ze sobą zapieczętowane rozkazy.

Waszyngton. (T. B.) Huerta zażądał w Waszyngtonie pisemnego poręczenia, że na strzały powitalne, jakich się od niego Stany Zjednoczone domagają, będzie strzał po strzale odpowiadała flota amerykańska. Stany Zjednoczone odrzuciły to żądanie i zażądały ponownie przyjęcia ich warunków do godziny 6 wieczorem w niedzielę.

Londyn. (WAT.) Z Nowego Jorku donoszą, że Huerta cofnął swoje żądanie, aby flota Stanów Zjednoczonych równocześnie z meksykańską dała salwę honorową.

Ultimatum Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. (WAT.) Nowe ultimatum amerykańskie upłynęło wczoraj o 6 wieczorem. Gdyby do tego czasu Huerta nie wypełnił żądań Stanów, wojska Stanów Zjednoczonych obsadzą natychmiast Tampico i Vera Cruz.

Premier Doumergue o sile zbrojnej Francyi.

Soulllac. (T. B.) Prezydent ministrów Doumergue wygłosił tu mowę, w której wskazał, że rząd jego stosuje ustawę o trzyletniej służbie wojskowej w sposób lojalny. Dla bezpieczeństwa kraju jest rzeczą niepożądaną twierdzić jak to czynią przeciwnicy trzyletniej służby wojskowej, że przeprowadzenie jej jest ostatnim wyrazem organizacyi wojskowej i że w przyszłości nie będzie się szukać żadnego lepszego jeszcze środka. Francya musi udoskonalać swą siłę zbrojną jak długo państwa sąsiednie siłę zbrojną utrzymują czy też powiększają, dopóki na horyzoncie widnieje choćby jedna najmniejsza chmurka i dopóki narody przez umowę której należałoby sobie życzyć nie postanowią jednomyślnie ograniczenia zbrojeń i oddawania konfliktów do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda była dzisiaj pod wrażeniem wiadomości o chorobie cesarza. Akcye silnie spadają.

Zjazd katolickich kobiet.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj zakończono Zjazd przedstawicieli Dworu, oraz rodzin arystokratycznych.

Marszałek tymczasowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Prese" donosi ze Lwowa, że rozważana jest tam myśl, aby na czas wyborów obsadzono **laskę marszałkowską tymczasowo.** W każdym razie żadna decyzya nie zapadnie przed powrotem namiestnika.

Okrężny lot austryacki.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj rozpoczął się lot aeroplanów po Austro-Węgrzech. Pierwsza część tych zawodów lotniczych obejmuje lot z Wiednia przez Pragę i Theresienstadt do Berna i Aspern z przymusowem wylądowaniem w Pradze, Theresienstadzie i Bernie. Ubiegający się o nagrodę miast muszą z Theresienstadtu odbyć jeszcze drogę do Cieplic i Aussig i z powrotem do Theresienstadtu. Pierwsza część lotu obejmuje 722 kilometrów. Lot rozpoczęli Konschel, Reiterer, Stiploschek, Bareth, Mumb, Feldkirch. Jako pierwszy odleciał Mumb punktualnie o g. 6 rano. Drugi wzniósł się Reiterer, ale wkrótce powrócił do startu, aby naprawić jakiś defekt aparatu, poczem natychmiast odleciał. Ostatni wzniósł się punktualnie o godz. 7 rano Konschel. Na polu wzlotów obecny był oprócz komisyi zlotu także prezydent austryackiego aeroklubu bar. Economo, prezydent węgierskiego klubu aeronautycznego hr. Bela Zichy wraz z wiceprezydentem Massanym. W normalnych warunkach może pierwszy lotnik już w pierwszych godzinach popołudniowych być z powrotem w Aspern.

Aspern. (T. B.) O locie rozpoczętym wczoraj donoszą: Reiterer wylądował koło Stockerau i zaniechał dalszego lotu. Stiploschek spadł koło Wigstaedtel. Odniósł on lekkie obrażenia, jego pasażer budowniczy Hegstaette nie odniósł zranienia. Aparat uległ zniszczeniu. Przy aparacie Mumba złamała się śmiga koło Morawskiej Budwicy. Po wymianie śmigi powróci on do Wiednia, skąd stanie po wymianie motoru w aparacie do lotu do Budapesztu. Aparat Baretha doznał uszkodzenia koło Kolina.

Praga. Uczestnicy lotu przybyli na tutejszy tor wyścigowy po godz. 8 rano, a mianowicie: Stiploschek o godz. 8.9 rano, Bareth o godz. 8.37 rano, Konschel o godz. 9.12. Konschel odleciał w dalszą podróż o godz. 9.52, Bareth o g. 10.36.

Praga. (T. B.) Wittmann wzniósł się po południu do dalszego lotu do Theresienstadtu.

Berno. (T. B.) Lotnika Konschela widziano o godz. 7 wieczorem koło miejscowości Sar na północ od Berna. Nie przybył on jednakże do Berna, więc prawdopodobnie wylądował gdzieś między Bernem a Sar. Żaden z lotników biorących udział w zawodach nie przybył do Berna.

Zjazd cesarza Wilhelma z Poincarem?

Medyolan. (WAT). Corriere della Sera donosi, że ambasador francuski w Rzymie Barrere przybył do Via Reggio, aby zająć się przygotowaniami **do zjazdu cesarza Wilhelma z Poincarem.** Zjazd ten ma się odbyć w Redallo, gdzie cesarz Wilhelm ma niebawem przybyć.

Zmiany na urzędowych stanowiskach niemieckich.

Berlin. (WAT). Biuro Reutera donosi urzędowo, że cesarz Wilhelm przyjął dymisyę namiestnika Alzacyi hr. Wedla i zgodził się na jego ustąpienie z dniem 1 maja. Następcą jego zamianowany został obecny minister spraw wewnętrznych Dallwitz. Następcą Dallwitza na stanowisku ministra spraw wewnętrznych zamianowany został rzeczywisty tajny radca Loebel.

Angielska para królewska w Paryżu.

Paryż. (WAT). Dzienniki dzisiejsze ogłaszają program pobytu angielskiej pary królewskiej w Paryżu. Goście angielscy przybędą we wtorek do portu Calais, skąd udadzą się do Paryża, gdzie przybędą o wpół do 5 popołudniu. Na dworcu Avenue do Belgique oczekiwać będzie gości prezydent Poincare. Angielska para królewska zamieszka w ministerstwie spraw zagranicznych. Wieczorem odbędzie się w pałacu Elizejskim wielki bankiet na cześć króla angielskiego. We środę angielska para królewska będzie na przeglądzie wojsk w Vincenes, a we czwartek przypatrywać się będzie ewolucyom francuskiej floty powietrznej, poczem uda się na wyścigi do Auteuil. W piątek o 10 rano angielska para królewska odjedzie z powrotem do Londynu.

Odjazd gen. Eydoux.

Ateny. (T. B.) Dotychczasowy szef francuskiej misyi militarnej gen Eydoux odjechał wśród objawów sympatyi ze strony władz, oficerów i ludności. Prezydent ministrów Venizelos i minister spraw zagranicznych Dr Streit, którzy po przybyciu do Aten dowiedzieli się o tem, że gen. Eydoux zamierza wyjechać, udali się natychmiast na pokład okrętu i podziękowali gen. Eydouxowi imieniem rządu i narodu greckiego za znakomite usługi oddane armii greckiej.

O odpowiedź na notę grecką.

Berlin. (T. B.) »Norddeutsche Allgemeine Zeitung« pisze w tygodniowym przeglądzie politycznym: Rokowania mocarstw w sprawie odpowiedzi na notę grecką w kwestyi albańskiej i wysp postąpiły naprzód przez zawiadomienie jakie onegdaj nastąpiło ze strony mocarstw trójprzymierza w przedmiocie stanowiska wobec projektu odpowiedzi angielskiego francuskiego i rosyjskiego. Mocarstwa trójprzymierza oświadczyły się za projektem i zaproponowały tylko nieznaczne zmiany redakcyjne. Można liczyć, że wspólna odpowiedź będzie wkrótce podaną do wiadomości w Atenach.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Radca Dworu Maryan Biliński z Wiednia, Józefowie Nowakowscy z Zawiercia, Antoni Maryewski z Miechowa, Bronisława Orsetti z Warszawy, Juliusz Gebel z Budapesztu, Dr Juliusz Mutter-milch z Warszawy, Bronisława Domaszewska ze Lwowa, Aleksandrowie Tyszkowie z Niemiec (Król. Pol.), Leon Raschke z Warszawy, Ludwika Świętochowska z Sosnowca, Natalia Stummer z Warszawy, Józefa Siwikowa z Sosnowca, Helena Sorokowska z Wiednia, Dr Juliusz Aleksandrowicz z Sambora, Waleryan Zabłocki z Kopyczyniec.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Czcigodnemu Dyrektorowi szkoły Wydziałowej im. św. Mikołaja w Krakowie, X. Katechecie, gronu nauczycielskiemu, oraz młodzieży tejże szkoły za [illegible] współczucie i oddanie ostatniej przysługi chrześcijańskiej synowi naszemu Edwardowi w dniu 18 b. m., Nadto za urządzenie dn. 20 b. m. z własnej inicyatywy Nabożeństwa za duszę zmarłego i wreszcie tym wszystkim osobom, którzy podzielali boleść naszą i towarzyszyli zmarłemu na miejsce wiecznego spoczynku — składamy tą drogą serdeczne Panie Boże zapłać.

W Krakowie, dnia 20 kwietnia 1914. 526

Rapaczyńscy.

L. 47559/914
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania ławek i sprzętów szkolnych dla szkół w dzielnicach;

Płaszów,
Dąbie i
Łobzów

Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Oferty wnosić można dla wszystkich szkół razem lub też dla każdej szkoły pojedynczo.

Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Rysunki, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A., IV. piętro, drzwi Nr. 6 między godziną 11 a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej wnosić należy w tymże biurze do dnia 4-go maja 1914 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Dnia 16 kwietnia 1914 r.

Dr. Leo w. r.

PREZES

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

zawiadamia, że

LIV. ZGROMADZENIE OGÓLNE

delegatów Towarzystwa

odbędzie się

w poniedziałek d. 18. maja 1914.,

o godzinie 10. przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa l. 8. z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1). Zagajenie.
2). Sprawozdanie Rady Nadzorczej o wyborze uzupełniającym delegatów z obwodu rzeszowskiego, stanisławowskiego i stryjskiego.
3). Sprawozdanie i wnioski Rady Nadzorczej o wynikach operacyi z roku 1913 w poszczególnych działach ubezpieczeń I, II, III i IV.
4). Sprawozdanie i wnioski komisyi rewizyjnej.
5). Sprawozdanie Rady Nadzorczej o wnioskach i rezolucyach zgłoszonych na ostatniem Zgromadzeniu Ogólnem przez delegatów: Domańskiego i Dra Kwiatkowskiego.
6). Zmiana statutu po myśli wniosku Dra Maryewskiego.
7). Wybór uzupełniający Rady Nadzorczej.

W Krakowie, dnia 14. kwietnia 1914.

Józef Męciński m. p.

(Przedruk nie będzie płacony).

Sól stołowa.

Od 20 stycznie 1914 wytwarza c. k. Zarząd salinarny w Wieliczce pod powyższą nazwą najczystszą sól jadalną o drobniutkich ziarnkach i błyszczącej białej barwie, sporządzoną na drodze czysto mechanicznej bez zetknięcia się z ręką ludzką z chemicznie oczyszczonej solanki po cenie monopolowej 20 Kor. 24 hal. za 100 kg bez opakowania.

Opakowanie w workach po 50 kg lub też w kartonach, po 1 kg złączonych razem w karton płaszczowy na 10 kg oblicza się osobno.

Wszelkich wyjaśnień udziela c. k. Zarząd salinarny w Wieliczce.

Poszukuje się

osoby w średnim wieku — nauczycielki na czas wakacyi do wyjazdu i dozoru młodych panienek na wsi. — Warunki wedle umowy. — Bliższa wiadomość w Seminaryum P. Sebaldy Münnichowej, w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 15. 525 3

Buchaltera

zdolnego bilansisty z korespondencyą polską i niemiecką poszukuje biuro Ogłoszeń Sokołowskiego Lwów — pod: „Buchalter“. 527 2

Subiekt cukierniczy

oraz praktykant zostaną przyjęci do Cukierni Z. MAJEWSKIEGO Karmelicka 13.

UCZNIA

do praktyki do handlu kolonialnego i delikatesów przyjmie zaraz handel pod firmą **Wojciech OLSZOWSKI Kraków, Mały Rynek.**

EKONOM

żonaty, bezdzietny z dwudziestokilkuletnią praktyką znający się na chowie bydła i mlecznem gospodarstwie poszukuje posady od 1 lipca lub później. Zgłoszenia pod „Ekonom“ do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.

Utrzymanie

przy inteligentnej rodzinie t. j. wikt, obsługę i pomieszkanie (pokój słoneczny w domu przed 4 laty wybudowanym, światło elektryczne, parkiety, łazienka) w mieście obwodowem w Galicyi Zachodniej otrzyma mężczyzna lub kobieta za procent od pożyczki 20000 K. zwrotnej po 5 latach poczem wedle życzenia umowa codo dalszego utrzymania może być przedłużoną. Zmiana tych warunków możliwa. Za stosowną zmianą warunków może być i bezdzietne małżeństwo. Na wakacye możliwy wyjazd na wieś bez dopłaty. Zgłoszenia pod „Ufność“ Kraków, poste restante okazicielowi kwitu inseracyjn.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.